

WZwierciadło Sztuki

WŁADYSŁAW BORZĘCKI

Komedja „Porwanie Sabineek” Miłą, Lekką Rozrywką

Mieliśmy kolejno, jako go-
ści z Polski: teatrzyk rewjowy
„Wagabunda” (repertuar śla-
biutki, wykonawcy średni)
„Teatr Artystów z Polski” z
Wysocką, I. Smiałowskim, A.
Dymszą i resztą zespołu (le-
piej zmontowana rewja, a po-
tem z powodzeniem grana (bez
Dymszy) komedja Fredry
„Mąż i żona”.

Teraz zjechał do nas z War-
szawy 9 osobowy zespół nowe
go w stolicy polskiego teatru
„Komedja” z komedją muzy-
czną F. Schoenthana „Porwa-
nie Sabineek” w przeróbce (dla
nadania „polskiego charakte-
ru”) Tuwima.

Na premierę nowojorską tej
sztuki przybyło w niedzielę 8
tego do auli Washington Ir-
ving H. S. tak wiele osób, że
na skutek szturmowania na kasę
przedstawienie zaczęło się z
pół-godzinnym opóźnieniem.

Farsa z wkładkami wokalne-
mi (akompanjament z taśmy)
ogólnie podobał się widzom.
Szybkie tempo akcji, typy, jak
by wycięte z antycznego żurna-
la, pomyslowe rozwiązanie pro-
blemu dekoracji (za scenogra-
fj i reżyserję odpowiadał ut-
alentowany fachowiec Czesław
Spakowicz), melodyjny pod-
kład muzyczny (opracowanie
T. Kierskiego), przypadły wi-
dać do gustu publiczności. Świad-
czyły o tym długotrwałe okla-
ski. Z świetnie zgranego ze so-
bą (nie dziwnego, sztuka idzie
od szeregu miesięcy w War-
szawie) zespołu na pierwszy
plan wybijają się: Jolanta
Słowiońska-Alarzewska (kapi-
tana w roli służącej Weroni-
ki), Benigna Sojecka (jako An-
nka) obdarzona (poza dosko-
nłymi warunkami swnętrze-
nymi talentem, głosem i tem-
peramentem), Jarema Stępow-
ski jako profesor i Witold Ka-
łucki jako dyrektor Teatrzy-
ka prowincjonalnego Strzyc-
ki.

Reszcie zespołu nie można
nie zarzucić. Każdy i każda
(Irena Kwiatkowska, Hanna
Szarżanka, Z. Kęstowicz, W.
Siemion, W. Gliński) stworzyli
odpowiadające intencjom auto-

ryginału i odpowiedzialne
go za adaptację, sylwetki cha-
rakterystyczne, groteskowe.
Wszyscy kipieli humorem i ra-
dością, co oczywiście udzielało
się audytorjum.

„Porwanie Sabineek” to mi-
ła lekka rozrywka, jeśli nie
perla, to perełka humoru. U-
możliwiła widzowi beztrudnie
spędzenie przeszło dwu godzin
w światku prowincji z wprowa-
dzonymi na scenę umiejętnie
podpatrzonymi i wiernie odda-
nymi zaściankowymi typami.

* * *

My tu w Ameryce jesteśmy
podwójnie „zepsuci”. Albo kar-
miono nas przez lata całe a-
matorskimi kiczami czy pół-
kiczami, które spaczyć mogły
kompletnie gust miłośnika tea-
tru, albo darzono nas nielicz-
nym przedstawieniami z prawdzi-
wego zdarzenia i w dobrej ob-
słudze, ale przy fatalnym do-
borze sztuk, co znów nie przy-
czyniało się do zaspokojenia
i osiągnięcia pełnej satysfak-
cji.

Pozostaje jeszcze jedna gru-
pa osób, które pozwalają so-
bie sporadycznie na luksus o-
glądania nowoczesnych drama-
tów czy komedji granych na
Broadway’u, czy „Off Broad-
way”. Ci ostatni to grono „naj-
niebezpieczniejsze”, najbar-
dziej wymagające, zepsute per-
fekcją teatru amerykańskiego
oraz amerykańskiego repertu-
aru. Dla tej grupy, w „Por-
waniu Sabineek”, mimo koncer-
towej gry zespołu, brakowało
pewne ogniwo, ale na ten te-
mat mogliby mówić tylko ci
„najbardziej zepsuci” którzy i
tak na niedzielne przedstawie-
niu „Sabinek” śmiali się do
rozpuku.

* * *

Pod adresem organizatorów
skromna sugestia. W przewie-
zionych z Polski progra-
mach figurują wyjątki z kry-
tyk na łamach oficjalnego or-
ganu kompartji w Warszawie.
To nas, wolnych Polaków, obra-
ża. Czyż nie lepiej wydruko-
wać na Amerykę osobne pro-
gramy, bez tych trybunowo-
sztańdardowych komentarzy?

aparatu. Bateria niklowo-kad-
mowa pozwala na korzystanie
z jego usług także w ciemno-
ści. Ładowanie tej baterji na
stępuje w sposób samoczynny
na świetle, za pośrednictwem
wspomnianego już ogniwa „sło-
necznego”.

Rozwój Elektro- nowych „Robotów”

Istnieją już zautomatyzowa-
ne fabryki, w których mózgi
elektroniczne kontrolują dzia-
lalnosc całych łańcuchów ma-
szyn, dostarczają im surow-
ców i zatrzymują automatycz-
nie maszyny uszkodzone. Wy-
daje się jednak, że wkrótce bę-
dziemy mieli elektroniczne ma-
szyny zdolne do wydawania
własnego potomstwa. Inaczej
mówiąc, stworzona przez lu-
dzi rasę elektronicznych robo-
tów będzie mogła sama zapew-
nić swą kontynuację, oczywiście
pod warunkiem, że otrzy-
ma wszystkie niezbędne jej su-
rowce.

Możliwości skonstruowania
mózgu elektronicznego, zdolne-
go do rozmnażania się, są ba-
dane od kilku miesięcy przez
angielską firmę „British Re-
plicating Machine Co.”. Jeżeli
badania i doświadczenia zosta-
ną uwieńczone powodzeniem,
mózg elektroniczny będzie
mógł wyrabiać wszystkie czę-
ści zamiennie swego własnego
mechanizmu, podobnie jak cia-
ło ludzkie zmienia swe zużyte
komórki na nowe. Projektowa-
na maszyna potrafi skonstru-
ować sama 15,000 części z ja-
kich się składa i zamieniać je
w miarę zużywania się star-
szych. A gdy otrzyma odpo-
wiedni nakaz, mózg elektroni-
czny wyprodukuje duplikaty
wszystkich swych części skła-
dowych i stworzy nowego ro-
bota na własne podobieństwo.

Pierwszym etapem będzie
zastosowanie takiego mądre-
go (względnie cokolwiek mniej
„mądrego”) robota w zautoma-
tyzowanej produkcji przemy-
słowej. Robot kontrolujący
działalność szeregu maszyn,
przewidzi naprzód zużycie pew-
nych części i zastąpi je w od-

Obejdzie się bez nich. Sami
sprawiedliwie osądzimy i wy-
damy opinię o bezaprzecznych
plusach spektaklu warszaw-
skiej „Komedji”.